

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

OKAZ

LUTY/2019

2/186/2019

ISSN 1731-4704

2



Ranachowka



A MIASTOWY
CO TAM ROBI?

POCIEKI
ETNOGRAFUJE

Opisując bogactwo toruńskiej kultury, zazwyczaj zachęcamy Państwa do wyjścia z domu. Nie inaczej będzie w tym miesiącu. Jednak oprócz wystaw, spektakli i koncertów, do uczestnictwa w których zapraszamy, mamy tym razem także ofertę, z której skorzystać można nie wychodząc z domu. W lutowym numerze zebraliśmy informacje o najciekawszych wydawnictwach płytowych artystów związanych z Toruniem. Jest dużo dobrej muzyki oraz książka do słuchania. Wystarczy więc w domowym zaciszu włożyć płytę do odtwarzacza, usiąść z kawą lub herbatą w rękę, owinąć się kocem i słuchając, przenosić się (w jednym wypadku niemal dosłownie) w inne światy. Z perspektywy kanapy można też poznać obrazy zgromadzone w Galerii malarstwa i rzeźby polskiej od końca XVIII w. do początku XXI w., bowiem Muzeum Okręgowe wydało właśnie katalog tej galerii i jest on dostępny on-line na stronie internetowej placówki. Po zapoznaniu się z opisami dzieł, z pewnością będziemy je chcieli zobaczyć na żywo. Dodajmy, że od tego miesiąca autorka katalogu Anna Kroplewska-Gajewska redaguje w „Ikarze” rubrykę Plastycy Torunia. Polecamy też Rozmowę miesiąca z dyrektorem Muzeum Etnograficznego Hubertem Czachowskim. Kierowana przez niego placówka kończy w tym roku 60 lat.

Oczywiście siedzenie w domu przez cały (nawet tak krótki) miesiąc z pewnością nie wyszłoby nam na zdrowie, zatem oferujemy kilka ciekawych okoliczności prowokujących do spacerów. Miłośnicy muzycznych improwizacji zapewne nie ominą kolejnej edycji Jazz Od Nowa Festival. Gorące dyskusje może wywołać premiera „Aktorów prowincjonalnych” w Teatrze Horzycy. Gdyby jednak te dyskusje miały się przerodzić w spór, warto odwiedzić Muzeum Historii Torunia w Domu Eskenów i obejrzeć wystawę „Gniewne miasto. O konfliktach w dawnym Toruniu”, by przekonać się, że dążenie do porozumienia znacznie bardziej się opłaca niż polaryzacja stanowisk.

Redaktorka prowadząca
Magdalena Kujawa

IKAR

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka: Magdalena Ranachowska. Autorką styczniowej okładki była Agata Bawirsz. Przepraszamy za pomyłkę w nazwisku.

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycki

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

2

Wydarzenie miesiąca 2-3

To będzie jazz!

Nowa wystawa 4

Historia sporów

Premiera teatralna 5

Swastyka pod krawatem

Dobre, bo toruńskie 6-9

Nie tylko muzyka

Piernikowa Aleja Gwiazd 10

Najlepszy i Anioły

Repertuar na luty 11-30

Programy instytucji kultury

Plastycy Torunia 31

Bystre oczy Fałata

Słowo o obrazach 32-33

Bliżej sztuki

Rozmowa miesiąca 34-37

Zakorzeni - wywiad z Hubertem Czachowskim

Kulturalny styczeń w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

Lektury z górnej półki 40

Głos izolowanych

2

LUTY/2019

2

To będzie jazz!

Sylwester Ostrowski i Jazz Brigade

■ **Urszula Dudziak z Walk Away i obchodzący 80. urodziny Zbigniew Namysłowski ze swoim kwintetem to gwiazdy tegorocznego Jazz Od Nowa Festival. Czterodniowe święto muzycznej improwizacji odbędzie się po raz dziesiąty 20-23 lutego.**

Bywalcy imprezy wiedzą doskonale, że festiwal jest okazją do zetknięcia z różnymi odmianami jazzu, od brzmień bliższych współczesnej muzyce improwizowanej, przez jazz nowoczesny z użyciem instrumentów harmonicznym, ale i bez nich, po nurt klasyczny.

- Mamy w tym roku największy w historii festiwalu udział muzyków amerykańskich – zwraca uwagę dyrektor Akademickiego Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa” **Maurycy Męczałski**. - Artyści z Ameryki grają w połowie składów. Chciałem jednak, żeby głównymi gwiazdami byli muzycy polscy. Układałem program w 2018 r., kiedy świętowaliśmy 100-lecie niepodległości, więc pierwiastek patriotyczny pojawił się także w myśleniu o festiwalu.

Improwizacje z pogranicza

Do grona muzycznych eksperymentatorów należy z pewnością amerykański duet Iconoclast. Grający razem od ponad 30 lat Julie Joslyn (saksofon altowy, live electronics, skrzypce, wokal) i Leo Ciesa (perkusja, instrumenty klawiszowe, wokal) łączą brzmienia akustyczne i elektryczne.

Trio Sahin Laubrock Płużek wykona kompozycje każdego z członków formacji. Niemiecka saksofonistka Ingrid Laubrock i pochodzący z Turcji gitarzysta Timucin Sahin od lat rezydują w Nowym Jorku i tam zyskali spore uznanie. Sahin potrafi wydobyć z bezprogowej gitary niepowtarzalne dźwięki, a jego kompozycje są niezwykle emocjonalne. Laubrock także nie stawia granic muzyce, łącząc różne nurty i tworząc szerokie przestrzenie dźwiękowe. Przy fortepianie towarzyszyć im będzie absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach, laureat licznych międzynarodowych festiwali Kuba Płużek, o którym pisano: „w porywających kompozycjach łamie i rozrywa frazy, z wyczuciem balansuje na cienkiej linii zachowania harmonii oraz otwiera przed słuchaczem świat prawdziwego jazzu z najwyższej półki”.

Zaskakujących brzmień spodziewać się możemy z pewnością po docenianym w Polsce i na świecie znakomitym saksofoniście Adamie Pierończyku. Wraz z Robertem Kubiszynem (gitara basowa, elektronika) i amerykańskim perkusistą Johnem B. Arnoldem na festiwalu wykonają utwory z płyty „Monte Albán”. Nazwa pochodzi od wzgórza w Meksyku, na którym znajduje się kompleks starożytnych piramid. „Aura tego miejsca była dla mnie ogromną inspiracją i z pewnością miała duży wpływ na muzykę znajdującą się na tej płycie (...). Mam nadzieję, że pobudzi ona waszą fantazję!” – pisze Adam Pierończyk.

Nowe projekty starych znajomych

Formację Little Egoists saksofonisty, wokalisty i kompozytora Marka Stryzowskiego, założyciela słynnego Laboratorium, bywalcy Od Nowy znają doskonale. Grupa działa od ponad 30 lat i ciągle cechuje ją nieopoznana energia. Jej drugim filarem jest niewątpliwie wybitny gitarzysta basowy Krzysztof Ścierański, który w swojej muzycznej karierze zagrał na ponad 200 płytach. Miłośników energetycznego grania „Egoistów” z pewnością nie będzie trzeba namawiać do udziału w tym koncercie.

Świetny kontrabasista Michał Jaros zaprezentuje na festiwalu materiał ze swojej najnowszej autorskiej płyty „Floating Bridges”, o której pisano: „Tytuł odwołuje do różnego rodzaju metafizycznych skojarzeń na temat świata, w którym wszystko jest niestałe, ruchome, tylko na chwilę. Płyta zaś jest wyrazem potrzeby szukania w tym świecie połączeń, zamiast wyznaczania skrajnych opozycji, szukania tego, co pomiędzy, zamiast wyznaczania stałego środka, centrum”. Jaros zaprosił do swojego projektu absolutną czołówkę polskich muzyków jazzowych. Na trąbce gra Piotr Damasiewicz, na saksofonie altowym Maciej Obara, na fortepianie i organach Hammonda Jan Smoczyński, zaś na perkusji Michał Miśkiewicz.

„In Our Own Way” to tytuł projektu saksofonisty i działacza kulturalnego Sylwestra Ostrowskiego, który wystąpi z formacją The Jazz Brigade, w skład której wchodzi muzyki z USA i Japonii, w tym świetny trębacz Freddie Hendrix. W programie koncertu znajdą się autorskie aranżacje muzyki polskiej: Chopina i Komedy, a także piosenki „My Pierwsza Brygada”. Nie zabraknie też kompozycji autorskich oraz światowych standardów Dave’a Brubecka.

Nasi z Ameryki

Ostatniego dnia festiwalu, już nie w klubie Od Nowa, lecz w Auli UMK, wystąpią gwiazdy festiwalu, należące do nielicznego grona polskich artystów, którzy odnieśli sukcesy za oceanem. Walk Away to absolutna legenda polskiego jazzu elektrycznego. Wraz z niesamowitą wokalistką Urszulą Dudziak zespół nagrał płytę „Magic Lady”. Między 1988 a 1995 r. artyści koncertowali wspólnie, podbijając serca słuchaczy w całej Europie. Grali też superty przed koncertami Milesa Davisa. Obecnie rzadko można ich posłuchać razem, tym cenniejsze więc, że organizatorom Jazz Od Nowa Festival udało się namówić ich do wspólnego grania.



Fot. Andrzej Romański

Zbigniew Namysłowski był pierwszym polskim jazzmanem, który wydał płytę za granicą. Ten wybitny, doskonale znany na świecie saksofonista, multiinstrumentalista, kompozytor i aranżer ma na swoim koncie współpracę m.in. z Krzysztofem Komedą, Czesławem Niemenem i Michałem Urbaniakiem. W jego kwartecie terminował m.in. młodziutki Leszek Możdżer.

Obchodzący w tym roku 80. urodziny twórca swoją oryginalność zawdzięcza m.in. łączeniu jazzu z muzyką ludową, w tym szczególnie folklorem górskim oraz klasyką. W Toruniu wystąpi ze swoim kwintetem w składzie: Jacek Namysłowski (puzon), Sławomir Jaskułka (fortepian), Andrzej Świąś (bas), Dawid Fortuna (bębny).

Festiwalowi towarzyszyć będzie Toruńska Giełda Winyłowa oraz wystawa „Jazz w obiektywach toruńskich fotografów”. **(maki)**

Historiasporów

■ **W czasie, gdy niezwykle silne stają się podziały w naszym społeczeństwie, warto sięgnąć do historii, aby prześledzić dawne spory, ich podłoże i skutki. Okazją do spojrzenia na temat z lokalnej perspektywy jest wystawa „Gniewne miasto. O konfliktach w dawnym Toruniu”.**

Czynna do 28 kwietnia w Muzeum Historii Torunia w Domu Eskenów ekspozycja nie ma określonych ram czasowych, lecz skupia się na poszczególnych problemach. Autorzy przedstawili kilka największych i nieco mniejszych konfliktów, które wpłynęły na losy miasta. Niekiedy dzięki buntowi udawało się wpłynąć na władze, zdarzało się jednak, że rewolty kończyły się dla uczestników tragicznie.

- Najwięcej konfliktów wybuchało na tle gospodarczym – opowiada kurator wystawy **Robert Żytkowicz**. - Chodziło o obciążenia podatkowe albo o reformy ustroju miasta, na przykład kiedy patrycjat nie dopuszczał do urzędów miejskich przedstawicieli pospólstwa.

Ważnie w dziejach Torunia miały też inne podłoże. Kilkakrotnie dochodziło do sporów na tle religijnym. Największym i najbardziej krwawym był oczywiście tumult toruński z 1724 r., kiedy w wyniku zamieszek między protestantami a katolikami ci ostatni zdemolowali kolegium jezuickie. Do zbadania sprawy została powołana komisja, której ustalenia przyczyniły się do wyroku sądu asesorskiego, na podstawie którego ścięto prezydenta Jana Gotfryda Rosnera i dziewięciu innych protestantów. Z powodu położenia Torunia i historycznych zawirowań, wpływy tych wyznań co jakiś czas zmieniały się na korzyść jednego lub drugiego, nie zawsze jednak spory przybierały tak krwawą postać. Podział religijny najczęściej pokrywał się z narodowościowym. Większość ludności pochodzenia polskiego była katolikami a większość protestantów miała pocho-



dzenie niemieckie. Wiele sporów toczyło się również między mieszkańcami Starego i Nowego Miasta Torunia.

- Przywilejem lokacyjnym Nowego Miasta wielki mistrz krzyżacki nie określił prawa do patrymonium – przypomina Robert Żytkowicz. - Poza tym Nowe Miasto Toruń czuło się zagrożone przez Stare Miasto, które dość szybko zaczęło myśleć o jego wchłonięciu. Dlatego kiedy Stare Miasto przeszło do opozycji antykrzyżackiej, Nowe Miasto popierało Krzyżaków.

Spór torunian z Krzyżakami jest jednym z ważniejszych konfliktów zaznaczonych na ekspozycji, bo dzięki odważnej postawie mieszkańców Toruń ostatecznie przeszedł pod władzę królów polskich. O tym wszystkim wystawa opowiada za pomocą eksponatów, m.in. broni, wyrobów rzemiosła, ale także poprzez grafiki i malarstwo. Pokazywane są też cenne dokumenty z Archiwum Państwowego w Toruniu.

- Myślę, że zawsze można i powinno się czegoś nauczyć od przodków, aby nie powtarzać już raz popełnionych błędów. Ta wystawa pokazuje, że konflikt powinien zawsze kończyć się jakimś porozumieniem, bo w innym wypadku dochodzi do eskalacji, która nie przynosi nic dobrego – puentuje Robert Żytkowicz. (młk)

Swastyka pod krawatem

■ **Filmem „Aktorzy prowincjonalni” w 1979 r. zadebiutowała Agnieszka Holland. Cztery dekady później w Teatrze im. Horzycy tym tytułem debiutuje jako reżyser Damian Josef Neć, wystawiając na Scenie na Zapleczu spektakl czerpiący główne wątki z obrazu późniejszej twórczyni „Europa Europa” i „W ciemności”.**

W filmie Agnieszki Holland do zespołu aktorskiego z niewielkiego miasta przybywa z Warszawy znany reżyser, by tam wystawić „Wyzwolenie” Wyspiańskiego. Gwiazda szybko okazuje się hochsztaplerem. Rodzi się konflikt między reżyserem a Krzysztofem, ambitnym odtwórcą głównej roli Konrada. Tarcia w pracy odbijają się także na małżeństwie Krzysztofa. W toruńskim spektaklu realia będą podobne, inne będzie jednak podłoże konfliktu, zarówno artystycznego, jak i małżeńskiego.



Stanisław Szukalski *Portret (symboliczny) Mikołaja Kopernika*

Reżyser w spektaklu Necia to świetny artysta, świadomie używający teatru do celów politycznych, do stworzenia wizji Polski wolnej od obcych wpływów, od bylejakości. Proponuje zdefiniowanie na nowo takich słów, jak „patriotyzm”, „wyzwolenie”, „polskość”.

- To trochę jak z Hitlerem – stwierdza **Damian Josef Neć**. - Gdy dochodził do władzy, zaczynał w pubach z piwem, ale potem zaczął wytwarzać absolutnie nową metafizykę i doszedł do tego, że trzeba

stworzyć nowego człowieka. Nasz reżyser tego nowego rodzaju człowieka, Polaka, prawdziwego patrioty będzie się dopatrywał w dzisiejszym prekariacie, czyli w ludziach, których raczej nie identyfikujemy z tą ideą: dobrze ubranych, bez wytatuowanej swastyki na czole. Ich precyzja, bezwzględność myśli jest tym, czego powinniśmy się obawiać, gdy nadejdzie.

Inspiracją dla postaci reżysera był rzeźbiarz i wizjoner Stanisław Szukalski, o którym świat przypomniał sobie niedawno za sprawą współprodukowanego przez Leonarda DiCaprio filmu. Jak podkreśla Damian Josef Neć, dzieła tego twórcy są wybitne i przerażające jednocześnie. Toruński spektakl, oprócz tego, że poruszy wątki polityczne, ma także opowiadać o aktorach, dlatego artystom biorącym udział w przedstawieniu stworzono swoisty „pokój zwierzeń” z zainstalowaną kamerą.

- Wchodzą do niego tylko aktorzy. Ja tego nie reżyseruję – opowiada twórca. - Mogą mnie wyzywać, mówić, z czym się zgadzają, a z czym nie. Prowadzą też rozmowy z postacią. Niektóre z tych nagrań zostaną wykorzystane w spektaklu.

Przedstawienie nie będzie marginalizowało wątku rozpadu małżeństwa Krzysztofa i Anny, jednak będzie on miał inne niż w filmie podłoże. Reżyser postanowił, że jego bohaterowie będą parą z wieloletnim stażem. Padną pytania o granice poświęcenia w związku, dlaczego to kobieta rezygnuje z kariery i traktowana jest jako artysta gorszej kategorii. Damian Josef Neć nie ukrywa jednak, że jego spektakl będzie miał przede wszystkim wymowę polityczną i – kto wie – może wywoła burzliwą dyskusję.

- Pokazujemy niebezpieczeństwo nowej propagandy i zadajemy pytania o sprawczość sztuki teatru. Pytamy, po co jest teatr i czy może wpływać na życie. Czy jest tylko od tego, żeby widz się śmiał? W moim idealistycznym pojęciu teatr jest po coś więcej, niż po to, żeby zapchać komuś czas po kolacji – stwierdza reżyser. (młk)

Nie tylko muzyka

■ **W natłoku bieżących wydarzeń rzadko znajdujemy w „Ikarze” miejsce na opowiadanie o efektach pracy toruńskich artystów. Teraz wreszcie nadszedł czas, by te zalety zacząć uzupełniać. Tym razem skupimy się na wydawnictwach płytowych, które niekoniecznie oznaczają muzykę.**

Pochodzący z Bydgoszczy aktor Teatru im. Wilama Horzycy z miejskiego stypendium w dziedzinie kultury przygotował audiobooka. Poprosił znanych torunian, by w prezencie dla sąsiadów znad Brdy przeczytali fragmenty powieści „Most Królowej Jadwigi” bydgoszczanina Jerzego Sulimy-Kamińskiego. To, jak pisał autor, „saga o bydgoskim drobno-mieszczanstwie”, z jego wszystkimi wadami i zaletami, obejmująca okres od XX-lecia międzywojennego po lata powojenne. Wystuchanie jej pozwoli poznać lepiej bliskie nam miasto i jego mieszkańców. Nagrania prezentowane były w odcinkach na antenie Polskiego Radia PiK, a teraz ukazały się w formie audiobooka.

- Chciałem pokazać, że potrafimy bezinteresownie się obdarowywać, że jako sąsiedzi możemy być sobie bliscy – mówi pomysłodawca projektu **Łukasz Ignasiński**. - Jestem rodowitym bydgoszczaninem od dekady pracującym w Toruniu i animozje między tymi miastami mnie trochę denerwują. To cały czas siedzi w głowach. Myślę, że po jednej i drugiej stronie są silnie zakorzenione stereotypy i klisze, które nie pozwalają nam się poznać. A szkoda, bo razem moglibyśmy dużo więcej.

W nagraniach usłyszymy głosy dwunastu torunian. Są wśród nich muzycy: Tomasz Organek, Mariusz Lubomski, Adam Nowak; jest prezydent Torunia Michał Zaleski, zawodnicy Twardych Pierników: Łukasz Wiśniewski i Przemysław Karnowski, znane panie: dyrektorka



Łukasz Ignasiński i Paweł Paszta podczas nagrywania audiobooka.

Planetarium Anna Broniewicz, przewodnicząca Europejskiej Unii Kobiet Aleksandra Łukomska-Smulska, prezeska Klubu Sportowego Toruń S.A. Ilona Termińska, a także pisarz Robert Matecki i dyrektor artystyczny Teatru im. Wilama Horzycy Paweł Paszta.

Poezja jazzu

Kolejne projekty płytowe, o których chcemy wspomnieć, to już wyłącznie wydawnictwa muzyczne, ale i tu panuje olbrzymia różnorodność. Największy wybór będą mieć miłośnicy muzyki jazzowej i okotojazzowej. A gdy mówimy o toruńskim jazzie, z pewnością jako jedno z pierwszych pojawi nam się w głowach nazwisko Bogdana Hołowni. Nie bez przyczyny artysta zwany jest „poetą fortepianu”, gdyż potrafi z tego instrumentu wydobyć najbardziej liryczne tony. Nic dziwnego, że muzycznie ukochał szczególnie okres międzywojnia oraz piosenki z Kabaretu Starszych Panów. I właśnie takie utwory brzmią na płycie koncertowej „I tak się trudno rozstać”, nagranej ze znakomitą wokalistką jazzową Lorą Szafran. Materiał zarejestrowany został 6 maja 2017 roku



w Studiu im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie. Piosenkarce i pianiście towarzyszą inni znakomici jazzmani: Paweł Pańta (kontrabas), Robert Murakowski (trąbka) i Sebastian Frankiewicz (perkusja). Oprócz tytułowej piosenki na płycie usłyszymy takie evergreeny, jak „Już nie zapomnisz mnie”, „Miłość ci wszystko wybaczy” czy „Pierwszy znak”. W interpretacji Lory Szafran znakomicie wybrzmiewają teksty Tuwima, Gałczyńskiego, Przybory i Starskiego z pięknymi melodiami Henryka Warsa, Władysława Szpilmana i Jerzego Wasowskiego.

Debiut po latach

Klimaty retro bliskie są również pochodzącemu z Torunia wokaliście, kompozytorowi, autorowi tekstów i multiinstrumentaliście Sławkowi Uniatowskiemu. Artysta był finalistą (zajął II miejsce) czwartego sezonu talent show „Idol” w 2005 r. Po tym sukcesie nagrał co prawda materiał na płytę, jednak nie została ona wydana. Przez wiele lat śpiewał gościnnie na albumach innych artystów (m.in. Maryli Rodowicz). Podczas licznych festiwali i koncertów wykonywał covery m.in. Franka Sinatry (z racji ciepłej barwy głosu i wielkiej muzykalności jest do niego często porównywany), Nat „King” Cole’a czy Elli Fitzgerald. Wciąż jednak nie miał na swoim koncie debiutu płytowego. Pierwszy krążek ukazał się dopiero w ubiegłym roku. „Metamorphosis” to dwanaście autorskich kompozycji z polskimi i angielskimi tekstami artysty oraz Tomasza Organka, Janusza Onufrowicza i Michała Zabłockiego. Jeśli ktoś lubi mieszankę jazzu, soulu, popu z lekką domieszką muzyki latynoamerykańskiej, ta płyta z pewnością jest dla niego.



Na rynku pojawiły się także dwa solowe projekty muzyków związanych z toruńskimi zespołami. Gitarzysta i współzałożyciel toruńskiej rockowej formacji Ergo Łukasz Fijałkowski wydał właśnie 30-minutową epkę, a „Dobrostan” to solowa płyta Krzysztofa Janiszewskiego, lidera elektro-rockowego Half Light. Pierwszy z panów do współpracy zaprosił muzyków kojarzonych z różnymi stylistykami i wraz z nimi stworzył instrumentalny Fijałkowski Project.

Tym razem solo

- Ten pomysł chodził mi po głowie od lat, jeszcze w czasach Ergo, ale nie było odpowiednich osób, które podjęłyby temat i przyjęły zaproszenie do wspólnego muzykowania, do którego kluczem jest improwizacja – opowiada **Łukasz Fijałkowski**.

Pięć zawartych na płycie kompozycji artysty łączy klimaty jazzowe i blues-rockowe. Obok lirycznych brzmień pojawiają się mocne i dynamiczne dźwięki. To z pewnością wynik zainteresowań muzycznych Fijałkowskiego, ale także efekt spotkania twórców, którzy przyjęli zaproszenie do projektu. Mamy tu basistę jazzowego Andrzeja „Brunera” Gulczyńskiego, na altówce gra Waldemar Knade związany z Filharmonią Bydgoską i jednocześnie ze sceną alternatywną (m.in. współpraca z Mazolem), na perkusji usłyszymy znanego z rockowego MGM Michała „Matego” Dąbrowskiego. W składzie znalazło się także dwoje muzyków reggae z Paraliż Bandy: Agnieszka Grajkowska-Wierzbka (saksofon altowy) i Waldemar Bata (instrumenty klawiszowe). W jednym z utworów na gitarze akustycznej zagrał Krzysztof Wasita, muzyk związany z Toruniem, przez lata menager Justyny Steczkowskiej. Brzmienie harmonijki klawiszowej to zasługa Macieja Kubiczka.

- Przygotowałem tematy, aranżacje, ale muzycy, którzy nagrali tę płytę i z którymi teraz współpracuję koncertowo, bardzo dużo wnieśli – podkreśla Łukasz Fijałkowski. - Solówki to integralna część



utworu, a oni oczywiście improwizują. Bawimy się tą muzyką. I mimo że instrumentalisci pochodzą z różnych światów, świetnie się rozumiemy.

Lider projektu zapowiada, że z czasem materiału będzie przybywać i liczy, że w przyszłym roku uda się wydać płytę długogrającą.

Krzysztof Janiszewski krążek „Dobrostan” wydał jako Yanish. „Płyta powstała spontanicznie, bez żadnych nacisków, nakazów czy napięć...



chyba że wewnętrznych, moich. Od lat pragnęłam nagrać autorskie kompozycje, pozbawione jakiegokolwiek kontekstu czasowego, stylistycznego, komercyjnego” – wyznaje Krzysztof Janiszewski i dodaje, że 10 utworów, które złożyły się na krążek, są dla niego swoistą auto-

terapią, do której zaprasza również słuchaczy. Artysta przyznaje, że muzyka na płycie powstała pod wpływem jego wieloletnich fascynacji innymi twórcami, nie dziwi zatem retro-rockowy klimat kompozycji. Słowem najlepiej charakteryzującym zarówno melodie, jak i teksty, jest prostota. W warstwie muzycznej zapewnia ją trzyosobowy skład: Krzysztof Janiszewski – wokal, chórki, Krzysztof Marciniak – gitary i Piotr Skrzypczyk – instrumenty klawiszowe, programowanie perkusji. W sferze przekazu dostajemy opowieść mężczyzny w średnim wieku, który sporo przeżył, ma na koncie parę rozczarowań, ale wciąż jest „chciwy zdarzeń, mocnych wrażeń, zakochany w swej wolności”.

Przetworzyć chorobę

Konglomeratem różnych muzycznych stylów jest formacja Gribojedow. Nie brakuje tu jazzowych elementów, ale w stosunku do wcześniej wymienionych artystów, jest to muzyka zdecydowanie bardziej alternatywna. Zespół jest jednym z ciekawszych zjawisk toruńskiej sceny muzycznej. Działa już od 20 lat i przez ten czas zmieniał się jego skład i inspiracje. Artyści zawsze podkreślali, iż są żywym tworem, bardziej platformą muzyczną niż zespołem i stawiają na szczerą przekaz. Od pięciu lat wyraźnie widać jednak, że kształt formacji się ukonstytuował, a dzięki temu intensywniej pracuje, koncertując i wydając kolejne płyty. Po „Brunie z Grudziądza” z muzyczną interpretacją wierszy



Ryszarda Milczewskiego-Bruna oraz całościwie autorskiej „Won to Now”, przyszedł czas na kolejny concept album „Nowotworzenie”. W warstwie muzycznej nowa płyta jest najbardziej spójna z dotychczasowych i plasuje się w klimatach postrockowych, choć jak zwykle użyto wielu nieoczywistych rozwiązań muzycznych. Znakiem rozpoznawczym grupy jest też ciekawy wokal Marleny Szubert. Tytuł płyty nawiązuje do osobistych przeżyć lidera formacji Bartka Wasylkowskiego. Teksty odnoszą się do choroby oraz związanego z nią lęku i wątplenia. Artyści chcą jednak nieść odbiorcom zachętę do walki z przeciwnościami losu i nadzieję na lepsze. Ten szczerzy i oryginalny przekaz docenili słuchacze i w ubiegłorocznym plebiscycie Toruńskie Gwiazdy przyznali Gribojedowowi tytuł Wykonawcy Roku.

Dźwięki kosmosu

Swoją trzecią odsłonę ma unikatowy projekt „Voices of the Cosmos”, którego współtwórcą jest znany z działań na polu elektroakustyki Rafał Iwański (z Rafałem Kołackim tworzy formację HATI).



Jako X-Navi:Et wraz z Wojciechem Ziębą aka Electric Uranus, przy wsparciu radioastronoma, kierownika Planetarium i Obserwatorium Astronomicznego w Grudziądzu oraz radioobserwatora w Centrum Astronomii UMK Sebastiana Soberskiego stworzył projekt muzyczny wykorzystujący sygnały z kosmosu, pozyskane za pośrednictwem radioteleskopów. Usłyszemy tu dźwięki pulsarów, magnetosfer planet, Słońca, zorzy polarnej, a także archiwalne nagrania z misji kosmicznych. Pierwsze dwie części projektu zostały świetnie przyjęte przez krytykę i słuchaczy. Jędrzej Słodkowski w „Gazecie Wyborczej”, chcąc znaleźć określenie dla materiału zaprezentowanego w projekcie, używa sformułowań „gwiazdny ambient”, „astroelektronika”, „kosmiczne nagrania terenowe” i „muzyka sfer niebieskich” oraz podkreśla: „te 40 minut spędzicie w tajemniczej, bezkresnej otchłani, czarnej muzycznej dziurze”. Z kolei w periodyku „Urania” Jacek Drążkowski pisze: „Ten często niepokojący i mroczny dźwiękowy spektakl może uzmysłwić nam, iż wbrew pięknym, barwnym obrazom Kosmosu, jakie dostarczają nam teleskopy i misje kosmiczne, to wcale nie jest przyjazne miejsce dla człowieka i życia w ogólności. Muszę się jednak przyznać, iż, czy to za sprawą odbioru tych dźwięków w słuchawkach, czy to z racji natury i talentu artystów, coraz bardziej podoba mi się ten muzyczny materiał”.

Premiera koncertowa materiału z „Voices of the Cosmos III” będzie miała miejsce 28 lutego o godz. 19.00 w Domu Muz przy ul. Podmurnej. Godzinę wcześniej w sali galerii otwarta zostanie wystawa „Światło i cień”. To zdjęcia wykonane przez Sebastiana Soberskiego, głównie podczas zaćmienia Słońca i Księżycy.

Chce się słuchać

Siedemnaście utworów znalazło się na płycie „Chce się śpiewać”. Wszystkie pochodzą z repertuaru toruńskiego bluesmana Sławka Wiercholskiego, jednak jego głos i harmonijka pojawiają się tylko w jednej piosence.



KONKURS

Dla naszych czytelników mamy płyty „Dobrostan”, „Voices of the Cosmos. III”, „Fijałkowski Project”, „Chce się śpiewać” oraz audiobook „Inny most”. Osoby, które chcą o nie powalczyć, muszą do nas zadzwonić 15 lutego o godz. 10.00 pod nr tel. 56 611-86-82 i odpowiedzieć poprawnie na pytanie:

Jaką nazwę nosi skwer przed Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki?

Osoby, które dodzwonią się do nas jako pierwsze, będą miały możliwość wyboru płyty.



Pozostałe wykonują młodzi i bardzo utalentowani wokaliści, wśród których są studenci akademii i uczniowie szkół muzycznych. Ośmioro wykonawców łączy to, że wszyscy są osobami z niepełnosprawnością narządu wzroku.

- Byłem jurorem na festiwalu OPTAN w Grudziądzu - wyjaśnia genę projektu Sławek Wiercholski. - To festiwal twórczości osób niepełnosprawnych. Pomysłodawczynią stworzenia płyty była Krystyna Grabowska z Centrum Rehabilitacji im. bpa Jana Chrapka.

Słuchacze przyzwyczajeni do oryginalnych wersji utworów, mogą być bardzo zaskoczeni nie tylko interpretacjami wokalnymi, ale także nowoczesnym brzmieniem piosenek. Za to ostatnie odpowiada znakomity toruński klawiszowiec i aranżer Bartek Staszkiwicz.

- Daria Barszczyk, studentka Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, zaśpiewała erotyk „Nie pytaj, która godzina” – opowiada Sławek Wiercholski. - Ja ten utwór śpiewałem, jak to ja - raczej to było nucenie. W wykonaniu Darii przy tej piosence ciary chodzą po plecach. Nie chciałbym jednak nikogo wyróżniać, bo wszyscy bardzo się zaangażowali.

Pozostali wykonawcy to: Natalia Smogulecka, Aneta Szynot, Monika Młot, Joanna Przyborowska, Przemek Cackowski, Michał Wiśniewski i Przemek Rogalski. Płytę można otrzymać, przekazując datkę na Centrum Rehabilitacji im. bpa Jana Chrapka w Grudziądzu. Kontakt telefoniczny: 56 461-16-69. W planach są także koncerty, zatem materiału z krążka będzie można posłuchać także na żywo.

(mnk)

Najlepszy i Anioły

■ **Jakub Gierszał i Toruńskie Anioły odstąpią w tym roku swoje katarzynki w Piernikowej Alei Gwiazd. Mosiężne tablice z autografami artysty i sportowców wydłużą trakt na Rynku Staromiejskim w czerwcu podczas Święta Miasta.**

Aleja liczy już 32 tablice. Uhonorowano w ten sposób osoby i grupy osób, które na polu działalności artystycznej, naukowej, sportowej, społecznej lub biznesowej osiągnęły ponadlokalne sukcesy. W tym roku dołączy do nich znakomity aktor oraz żuźlowcy.



Jakub Gierszał z naszym miastem związany był od 1999 roku. Tu uczęszczał do Gimnazjum nr 11, a następnie do V Liceum Ogólnokształcącego. Ukończył krakowską PWST. Na ekranie zadebiutował w filmie „Wszystko co kocham” w reż. Jacka Borcucha. W roku 2011 za rolę w „Sali samobójców” otrzymał prestiżową nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego oraz Złotą Kaczkę w kategorii Aktor sezonu. Na 62. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie w 2012 r. otrzymał Shooting Star European Film Promotion - nagrodę dla młodych i utalentowanych aktorów europejskich. W 2013 roku zagrał główne role w dwóch niemieckojęzycznych filmach: „Mroczny świat” oraz „Diabeł z trzema złotymi włosami”. Rok później wystąpił w amerykańskiej produkcji „Dracula: Historia nieznaną”. Ostatnie lata dla Jakuba Gierszała należą do intensywnych. Tylko w 2017 r. zagrał w głównych obrazach „Zgoda” i „Pomiędzy słowami”, komedii „Polandja”, w „Pokocie”, a także w jednym z największych komercyjnych przebojów ostatnich lat – „Najlepszym” Łukasza Palkowskiego. Za kreację triathlonowego rekordzisty, który walczy z natęgiem narkotykowym,

Gierszał w 2018 roku został nominowany do Polskiej Nagrody Filmowej w kategorii najlepsza pierwszoplanowa rola męska, a podczas festiwalu w Gdyni zdobył nagrodę Złotego Kangura.

Zapytany w jednym z wywiadów, czym kieruje się przy wyborze kolejnych ról, odpowiada: „Jedynym wyznacznikiem, jakim się kieruję, jest to, czy dany projekt w moich oczach ma szansę na odkrycie czegoś. Czy ma w sobie tę iskrę, która przy wspólnej uczciwej pracy ma szansę rozpaść ogień, który jest w stanie spalić konwenanse i oczywistości”.



Toruńskie Anioły to przydomek klubu żuźlowego z Torunia, występującego w ekstraklidze. To 4-krotny mistrz Polski. Choć pierwsze zawody żuźlowe w Toruniu rozegrano w 1930 r., Klub Sportowy „Apator”

Toruń został założony w 1962 r. To jedyny klub w lidze, który od chwili awansu do najwyższej klasy pozostaje w niej nieprzerwanie od 43 sezonów. Co ważne, nagroda dla Toruńskich Aniołów nie jest wyróżnieniem dla klubu czy dla konkretnych żuźlowców, a – jak czytamy w uzasadnieniu – „dla wszystkich żuźlowców związanych z Toruniem, którzy na przestrzeni lat dostarczali torunianom emocji”. 10-lecie powstania Motoareny to idealny moment, by uhonorować wszystkich sportowców, którzy w barwach toruńskiego klubu uczestniczyli w zawodach na przestrzeni lat, zdobywając szereg nagród. Katarzynkę w imieniu wszystkich toruńskich żuźlowców odstąpić mają: Jacek Krzyżaniak, Wojciech Żabiłowicz, Karol Żąbik, Wiesław Jaguś oraz Mirosław Kowalik.

(mak, na podstawie biogramów opracowanych przez TAK)

Fot. Archiwum MFF Tofifest, Adam Zakrzewski

Bystre oczy Fałata

■ **W zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie znajduje się autoportret Juliana Fałata z 1920 r., który przedstawia malarza w wieku 67 lat z niezwykle skupionymi, bystrzymi i wpatrzonymi w widza oczyma. Wszystko można powiedzieć o tej twarzy, lecz nie to, że należy do człowieka, który wybiera się na zawodową czy artystyczną emeryturę.**



Julian Fałat, Dom Bractwa św. Jerzego w Toruniu, 1920, akwarela, wł. MOT, fot. Bernadeta Swobodzińska

Fałat przebywał w Toruniu od 1920 r. Opuścił miasto w październiku 1921 r., by awansować na stanowisko dyrektora Departamentu Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie. O „żywych, bystrych oczach i przyjaznym uśmiechu; [...] kiedy w wędrownkach po mieście stawał zamyślony przed jego zabytkami, kiedy otoczony rzeszą widzów siedzi na stołeczku malarskim i maluje Wisłę pod Toruniem lub w dyskusji na posiedzeniu zarządu miasta bierze żywy udział, zawsze pełen inicjatywy i skory do czynu i ofiary, kiedy o sprawę publiczną chodziło” pisał w „Słowie Pomorskim” Eugeniusz Gros. Sprawą publiczną wyjątkowej wagi było zainicjowanie Konfraterni Artystów, towarzystwa muzycznego oraz towarzystwa opieki nad dziećmi, któremu Fałat dodatkowo ufundował siedzibę. Podczas tego krótkiego u nas pobytu skupiał

się wokół malarza grono działających mieszkańców, a przed jego domem, jak pisze dalej Gros, „jakby przed ambasadą zatrzymywały się automobile dygnitarzy wojskowych i cywilnych, zarówno polskich, jak francuskich i angielskich”.

Gros wspominał także, jak malarz „pełen młodzieńczego zapału, objeżdżający wszędzie i wzdłuż ziemi pomorską, kreślił w licznych szkicach i studiach jej krajobraz i mieszkańców”. Owe szkice i studia malarz uwieczniał głównie w widokach akwarelowych. Najczęściej siedział przed Dworem Mieszczańskim i nad Wisłą. To właśnie w technice akwareli osiągnął niezwykle mistrzostwo. Akwarele z toruńskiego okresu Fałata ujmuje malowniczością uzyskaną m.in. wysublimowaną kolorystyką, która jednak nie stroni od kontrastów silnego nasłonecznienia i głębokich cieni.

Fałatowi udało się w Toruniu zainicjować środowisko artystyczne, które po jego wyjeździe nadal organizowało wystawy i dokumentowało w licznych artystycznych wizjach Toruń oraz Pomorze, a także portretowało wymieszane ze wszystkich dzielnic rozbiorowej Polski, społeczeństwo.

Anna Kroplewska-Gajewska
kustosz Muzeum Okręgowego w Toruniu



KONKURS

Proszę podać tytuły 4 obrazów Juliana Fałata eksponowanych w Ratuszu Staromiejskim na wystawie „Malarstwo i rzeźba polska od końca XVIII wieku do początku XXI wieku”.

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 lutego o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się dodzwoni, otrzyma ufundowaną przez Muzeum Okręgowe publikację Anny Kroplewskiej-Gajewskiej „Plastyka Torunia 1920-1939. Konfraternia Artystów w Toruniu, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych” oraz gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Monumentalny obraz Bartłomieja Strobla eksponowany w Museo del Prado zatytułowany jest „Uczta u Heroda i ścięcie Jana Chrzciciela”.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

Bliżej sztuki

■ **Toruńskie Muzeum Okręgowe co miesiąc w którymś ze swoich oddziałów oferuje nowe wystawy czasowe. Warto jednak przypomnieć, że na co dzień dostępne są też stałe prezentacje ciekawych zbiorów placówki. Katalog czynnej w Ratuszu Staromiejskim Galerii malarstwa i rzeźby polskiej od końca XVIII w. do początku XXI w. opracowała właśnie kustoszka muzeum Anna Kroplewska-Gajewska.**

Na I i II piętrze Ratusza Staromiejskiego prezentowanych jest prawie 300 obrazów i rzeźb, z czego ok. 20 to dzieła, których właścicielem jest Muzeum Narodowe w Warszawie, a u nas pozostają w długoletnim depozycie. Głosy o potrzebie stworzenia tej kolekcji pojawiały się zaraz po powrocie Torunia do wolnej Polski w 1920 r., jednak rozpoczęcie jej tworzenia okazało się możliwe dopiero po wojnie. Wielkie zasługi w tej sprawie miała pierwsza powojenna kierowniczka i kustosz muzeum Halina Załęska, później ważną rolę w uzupełnianiu zbioru odegrał Andrzej Sciepurowo.

- Pani Halina Załęska jeździła w poszukiwaniu prac na wystawy malarstwa współczesnego do Szczecina – opowiada **Anna Kroplewska-Gajewska**. - Do tej pory w bibliotece są katalogi z tych wystaw z jej zapiskami otówkiem, ile co kosztuje. Obrazy Anny Güntner czy Marka Oberländera kupione były właśnie na tych wystawach. Andrzej Ściepurowo z kolei kupował raczej bezpośrednio w pracowniach artystów.

Wyłowić perły

Dzieła sztuki XX w. zgromadzone w toruńskiej kolekcji pokazują najważniejsze tendencje i prądy oraz czołowych artystów. Twórcy zbioru

wykazywali się niejednokrotnie wielką intuicją, nabywając prace twórców, których wartość doceniona została po latach, jak Andrzej Wróblewski. Nieco inaczej ma się sprawa z dziełami wcześniejszymi.

- W naszej galerii możemy się poszczycić obiektami z najwyższej półki, mimo że jesteśmy muzeum okręgowym, nie narodowym i w naszej historii nigdy nie dysponowaliśmy nieograniczonymi środkami na rozbudowę kolekcji – podkreśla Anna Kroplewska-Gajewska.

Toruńska kolekcja zawiera jednak prace tak znanych twórców, jak Franciszek Smuglewicz, Józef Chełmoński, Jan Matejko, Juliusz Kossak czy Artur Grottger. Szczególnie szeroko i ciekawie prezentuje się XIX-wieczne malarstwo historyczne. Oprócz prac wyżej wymienionych artystów reprezentujących ten nurt, w galerii warto z pewnością zwrócić uwagę na obraz Leona Kapińskiego, przedstawiający portret hetmana Jana Karola Chodkiewicza. Zobaczymy też ciekawe portrety, m.in. pędzla Piotra Michałowskiego czy Wojciecha Gersona, a także przykłady realizmu i akademizmu XIX w. w obrazach m.in. Maksymiliana i Aleksandra Gierymskich, Henryka Siemiradzkiego czy Feliksa Brzozowskiego.

Okres Młodej Polski reprezentowany jest m.in. dziełami Jacka Malczewskiego, Vlastimila Hofmana, Teodora Axentowicza, Ferdynanda Ruszczyca, Juliana Fałata i Leona Wyczółkowskiego oraz Olgi Boznańskiej, Xawerego Dunikowskiego i Józefa Mehoffera. I połowa XX wieku to świetne prace Witakcego, Leona Chwistka, Tymona Niesiołowskiego i Zofii Stryjeńskiej. XX-lecie międzywojenne w szczególny sposób ukazane jest za pośrednictwem środowisk artystycznych Warszawy, Krakowa i Wilna (to ostatnie po wojnie ukształtowało utworzony na toruńskim uniwersytecie Wydział Sztuk Pięknych). Właśnie te dzieła, obok prac twórców skupionych w Bractwie św. Łukasza, stanowią o wyjątkowości toruńskiej kolekcji.



Nie tylko dla specjalistów

Opracowując katalog „Galeria malarstwa i rzeźby polskiej od końca XVIII w. do początku XXI w.” Anna Kroplewska-Gajewska wykonała olbrzymią pracę opisaną każdego dzieła znajdującego się na wystawie stałej w ratuszu. Nie są to jednak wyłącznie suche noty, które zainteresować by mogły co najwyżej historyków sztuki. Ci oczywiście znajdą tam rzetelną informację i liczne przypisy, ale celem autorki zdaje się być przede wszystkim przybliżenie tych dzieł odbiorcom, uświadomienie ich wartości, zaprezentowanie na szerszym tle, wskazanie kontekstów. Anna Kroplewska-Gajewska nie opisuje samych obrazów, zwraca jednak uwagę na ich istotne szczegóły, stara się wyjaśnić zamysł artysty.

- Pomyślałam, że ten katalog ma służyć wielu osobom – podkreśla Anna Kroplewska-Gajewska. - Jeśli chcemy tylko pooglądać obrazki, one tam są. Jeśli chcemy poznać historię, też mamy taką możliwość. A jeśli jesteśmy historykami sztuki i potrzebujemy dodatkowych informacji, mamy przypisy i bibliografię. Jest też bardzo dużo cytatów, zarówno z autorów obiektów, jak i historyków sztuki oraz krytyków. Najważniejsze było dla mnie, żeby te obrazy przemówiły trochę innym językiem.

Każda z not zawiera mnóstwo ciekawostek. Autorka pamiętała m.in. by podkreślać związki poszczególnych twórców z Toruniem, bądź naszym regionem. Co ważne, katalog wydany jest w wersji dwujęzycznej (także po angielsku), dzięki czemu toruńska kolekcja może być teraz promowana również za granicą.

Drukowana wersja katalogu pozostaje w dyspozycji Muzeum Okręgowego, jednak dostęp do opisów dzieł może mieć każdy, gdyż elektroniczną wersję albumu zamieszczono na stronie internetowej Muzeum Okręgowego. Dodajmy, że w niektóre piątki o godz. 14.00 autorka katalogu dzieli się swoją wiedzą z odbiorcami, prowadząc po galerii. My jesteśmy dumni z tego, że Anna Kroplewska-Gajewska przyjęła nasze zaproszenie do prowadzenia w tym roku w „Ikarze” rubryki Plastycy Torunia, w której co miesiąc opowie o ważnych dla naszego miasta twórcach. **(maf)**

Zakorzeni

■ **Rozmowa z HUBERTEM CZACHOWSKIM, dyrektorem Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Placówka obchodzi w tym roku 60-lecie istnienia.**

■ **Początki muzeum sięgają głębiej, niż 60 lat wstecz.**

■ *Wszystko zaczęło się w 1946 roku, kiedy do Torunia, razem z naukowcami z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, przyjechała ówczesna doktor Maria Znamierowska-Prüfferowa, która była etnografem. Przyniosła ze sobą konkretną wizję modelu funkcjonowania muzeum etnograficznego. W Wilnie działało ono w strukturach uniwersytetu i było ściśle związane z Katedrą Etnografii, gdzie Prüfferowa pracowała. Przyjechawszy tutaj, chciała powielić ten model na UMK. Do utworzenia muzeum na uniwersytecie nie doszło, jednak udało jej się zorganizować duży dział etnograficzny w Muzeum Miejskim. Przez jakiś czas, dzieląc pracę między uczelnię a muzeum, w tym ostatnim nie pobierała żadnego wynagrodzenia. Od samego początku dążyła jednak do powstania samodzielnego muzeum etnograficznego. Przed wojną na tym terenie nie było takiej placówki, weszła więc na teren dziewiczy.*

■ **Jaką prof. Prüfferowa miała wizję tego muzeum? Czy chciała mu nadać jakąś specyfikę?**

■ *Mając świadomość, że w Krakowie istniało muzeum etnograficzne zajmujące się Polską południową, Prüfferowa wprowadziła dość nieokreślony termin „Polska północna”, obejmujący teren przedwojennego województwa pomorskiego od Kujaw do Kaszub, ale swoją uwagę kierowała także na północny-wschód: na białostockie i Mazury. Interesowało ją też Pomorze Zachodnie, które pojawiło się w obszarze Polski.*

O specyfice można też mówić w innym aspekcie. Przed wojną Prüfferowa robiła doktorat z rybołówstwa. Jedną z pierwszych wystaw, jakie się pojawiły w ratuszu, poświęcona była właśnie tej problematyce. Z jej zainteresowań badawczych wynikało również rozbudowywanie kolekcji poświęconej rybołówstwu, która dziś jest jedną z największych w Polsce.

■ **Jak na początku wyglądało tworzenie kolekcji?**

■ *Do działu Muzeum Miejskiego prof. Prüfferowa przyjęła kilka osób – historyków sztuki i etnografów. Bardzo szybko rozpoczęto badania penetracyjne, jeżdżono w teren. Nie było wtedy do dyspozycji samochodów, poruszano się więc komunikacją publiczną albo wręcz autostopem czy furmankami. Zaczęto zbierać różne obiekty. Były to lata tuż powojenne, więc obraz wsi był oczywiście w stosunku do obecnego bardzo archaiczny.*

■ **Ale może dzięki temu bardziej obecne były wtedy na wsi różne zanikające dziś tradycje?**

■ *Tak, oczywiście. Różnica w kulturze wsi lat 40. i 50. w stosunku do na przykład początku XX w. nie była tak wielka. Dlatego wiele obiektów wywodzących się z kultury ludowej, powstających specjalnie dla niej, było jeszcze uchwytnych. Dzięki temu kolekcja, jak na ówczesne możliwości, dość szybko się powiększała. W momencie powstania muzeum w 1959 r. liczyła ok. 5500 obiektów. Biorąc pod uwagę możliwości finansowe i techniczne, to był dobry wynik. Te przedmioty były bardzo ciekawe i ważne wtedy, i takie są do dzisiaj.*

■ **Dla porównania – ile obiektów liczy kolekcja muzealna dzisiaj?**

■ *Ponad 65 tys., ciągle się powiększa i zmienia charakter. W toku przemian cywilizacyjnych, innego myślenia o kulturze ludowej i zmian w obrębie samej kultury, kolekcje rozszerzają się o inne obiekty.*



Otwarcie skansenu, 10.10.1969, fot. Adam Grodzicki (zbiory Archiwum MET)

■ **Muzeum powstało w rzeczywistości komunistycznej Polski. Władza ludowa hołubiła kulturę ludową, z drugiej strony muzeum mogło być poddawane pewnym naciskom co do charakteru swojej działalności. Co wiemy na ten temat?**

■ *W skali ogólnopolskiej doceniano kulturę ludową, bo podkreślano, że z niej się wywodzimy, a mieszkańcy wsi to pełnoprawni obywatele naszego kraju. Z drugiej strony panowała niechęć do pokazywania zapóźnień cywilizacyjnych tej kultury. Ale Prüfferowa była osobą bardzo prężną i jej wizja była tak mocna, że potrafiła każdego do niej przekonać. Zebrała mały, ale aktywny zespół, który zaraziła swoim entuzjazmem. Wkład tych kilku osób w tworzenie muzeum jest bardzo*

duży. Trzeba tu wymienić Marię Polakiewicz – prawą rękę Prüfferowej; Kalinę Skłodowską-Antonowicz, zajmującą się przede wszystkim kulturą duchową i folklorem; Halinę Mikułowską, specjalizującą się w strojach. Do działu został przyjęty także Roderyk Lange, który interesował się tańcem ludowym, co w ówczesnym muzealnictwie było czymś absolutnie prekursorskim. Prof. Prüfferowa miała jednak niezwykle szerokie horyzonty i dostrzegała, że kulturę trzeba obejmować w całości. Warto podkreślić, że indywidualne zainteresowania i pasje muzealników nadają kształt naszej placówce do dziś.

■ **Cechą charakterystyczną toruńskiego muzeum jest także skansen w środku miasta, co działa trochę jak symbol.**

▪ *Próbując znaleźć miejsce dla samodzielnego muzeum, Prüfferowa wymyśliła sobie położony blisko starówki budynek arsenatu, który wówczas był magazynem zakładów drukarskich. Udało jej się go pozyskać. Odwołując się do wileńskiej koncepcji, uważała, że przy muzeum pawilonowym, czyli pokazującym wystawy, powinna istnieć także część ze skansenem. Nikt wcześniej tak nie robił. Nasze muzeum jest jedynym pawilonowym, które jednocześnie ma skanseny (obecnie aż trzy). Skansen w centrum miasta to ewenement na skalę europejską. Rzeczywiście ma to wymiar symboliczny, bo miasto średniowieczne i wieś to dwa organizmy, które zawsze były ze sobą sprzężone i bardzo silnie na siebie wpływały.*

▪ *Nie brakowało w historii muzeum momentów dramatycznych. Kilkakrotnie trawił je pożar.*

▪ *Najbardziej dramatycznym wydarzeniem był pożar Arsenatu w 1990 r. To bardzo zaważyło na losach muzeum, bo sponął główny budynek i wiele eksponatów. Długo borykano się z odbudową, przez co zawieszona była możliwość organizacji ekspozycji. Dopiero w 2009 r. odbyła się tam pierwsza wystawa po przerwie. Oczywiście organizowaliśmy wystawy czasowe w spichlerzu i do dziś to miejsce wykorzystujemy, ale jednak ten budynek był kluczowy dla funkcjonowania placówki. Potem miały miejsce jeszcze trzy pożary w skansenie – dwa razy paliły się chaty i raz karczma „U Damroki”. To były podpalenia spowodowane przez nieodpowiedzialnych ludzi.*

▪ *Chaty w skansenie w centrum zostały odbudowane, a w ubiegłym roku pojawił się kolejny, trzeci skansen w Wielkiej Nieszawce.*

▪ *Już prof. Prüfferowa, myśląc o skansenie w centrum miasta, miała w planie przeniesienie tam jednej zagrody olenderskiej. Potem, w latach 90. powstał projekt budowy takiego skansenu przy naszym drugim skansenie w Kaszczorku. Ostatecznie znaleźliśmy miejsce w Nieszawce i gdy udało się pozyskać środki, skansen zorganizowaliśmy tam. Dla nas istotne jest, że możemy w ten sposób pokazać społeczeństwu inne grupy kulturowe, etniczne, religijne, które funkcjonowały na naszym terenie. Tego głosu do tej pory bardzo brakowało. Możemy docenić wkład tych ludzi w tworzenie kultury i gospodarki tych terenów. Dla nas, etnologów, zawsze zwróconych mocno w stronę mniejszości, bardzo ważne jest, żeby takie elementy historii wydobywać.*

▪ *Co jest perełką zbiorów Muzeum Etnograficznego?*

▪ *Wartość naszych zbiorów polega na tym, że tworzą pewne całości. Oczywiście mamy jednostkowe cenne obiekty, jak magiel skrzynkowy z XVIII w. i wiele innych. Dopiero jednak na przykładzie kolekcji można prześledzić zmiany, które się dokonywały w różnych dziedzinach kultury i mówić o pewnych zjawiskach. Mamy jedną z największych w Polsce kolekcji rybołówstwa oraz sztuki ludowej i nieprofesjonalnej. Ta ostatnia powiększyła się w ostatnich latach o jedną z najważniejszych w kraju kolekcję państwa Nawrockich. Warto wymienić również kolekcje strojów ludowych i rzemiosł. Mamy też ciekawe zbiory ludowych instrumentów muzycznych, które chcemy w niedługim czasie pokazać na wystawie czasowej, a także interesujące zbiory dotyczące pożarnictwa, kultury społecznej, religijności i obrzędów ludowych. Prüfferowa od początku chciała stworzyć archiwum folkloru, stąd w naszych zbiorach bardzo cenne nagrania muzyki ludowej, dokonywane w latach 50. i 60., wydane później na płycie, która zdobyła nagrodę w ogólnopolskim konkursie Folkowy Fonogram Roku. Trzeba też wspomnieć o zbiorze archiwum folkloru słownego. To są zagadnienia, które dzisiaj określamy mianem niematerialnego dziedzictwa kultury. Prüfferowa wykazała się tu prekursorstwem i intuicją, wprowadzając badania nad tymi aspektami kultury ludowej do pracy muzeum, choć samo określenie jeszcze wtedy nie funkcjonowało. Mamy więc zbiory opowieści, zagadek, bajek, z których wydaliśmy bardzo interesującą książkę. Zaczęliśmy też wydawać serię płyt poświęconych dziedzictwu niematerialnemu regionu.*

▪ *Kultura ludowa na przestrzeni ostatnich 60 lat bardzo się zmieniła. Czy te zmiany związane są głównie z postępem cywilizacyjnym, z unifikacją kultury, globalizacją?*

▪ *Oczywiście. Na naszej wystawie stałej mamy dział „Nowe horyzonty”, gdzie pokazujemy trzy elementy, które dawniej zmieniały wizję dość hermetycznej kultury ludowej: szkoła, emigracja oraz służba wojskowa. Po wojnie doszły do tego ogromne zmiany cywilizacyjne. Oczywiście wtedy były to zmiany związane z nowym socjalistycznym ustrojem, który przez pegeery i kolektywizację lansował zupełnie inną kulturę. Bardzo widoczne jest to także w sztuce ludowej. W tradycyjnej kulturze ludowej sztuka była wykonywana przez członków tej kultury dla własnego środowiska i miała przede wszystkim charakter sakralny. Postęp cywilizacyjny oraz zainteresowanie etnologów i kolekcjonerów sprawiły, że twórca ludowy przestał być postacią anonimową. Współcześnie artyści ludowi tworzą przede wszystkim dla innych środowisk. Rzadko ich dzieła trafiają na wieś.*

Przez lata zmieniał się także sposób myślenia etnologów. Dzisiaj wiemy, że kultury ludowe, mimo że były hermetyczne, ciągle podlegały zmianom. Etnolodzy doszli też do wniosku, że kultura to nie jest rodzaj przedmiotu, jakim się posługujemy, tylko sposób myślenia o świecie. Zaobserwowano, że pewne reguły występujące w kulturze ludowej, są widoczne także w innych warstwach społecznych, w ludziach w ogóle. Stąd ciągle rozszerzanie zainteresowań etnologii, aż po kulturę popularną. Pierwszym przykładem była w latach 90. moja wystawa dotycząca subkultury wojskowej „Pamiętka z wojska”, gdzie pokazaliśmy, że mechanizmy związane z kulturą ludową są widoczne także w takich miejscach, jak służba zasadnicza.

▪ *Badania terenowe nadal mają sens?*

▪ *Jak najbardziej, tylko z tej zmienionej perspektywy. Cały czas poszukujemy obiektów zawiązanych z tradycyjną kulturą ludową, bo ciągle jeszcze można je znaleźć. Naszą codziennością jest wędrowanie po strychach i piwnicach, co zresztą bardzo lubimy. Ale oczywiście, poszerzając myślenie o kulturze typu ludowego, prowadzimy także badania w miastach, na osiedlach. Już po wojnie, w związku z rozbudowywaniem się miast, zakładów pracy, wielu ludzi ze wsi emigrowało do większych ośrodków i oni tworzyli własną kulturę miejsko-ludową. To wszystko znajduje się w obszarze naszych zainteresowań.*

▪ *Spora zmiana w funkcjonowaniu muzeum nastąpiła pewnie po 1989 r., kiedy znacznie poszerzyła się oferta kulturalna. Często staje się przed dylematem, jak w atrakcyjny sposób przyciągnąć odbiorców?*

▪ *Oferta kulturalna Torunia z lat 70. w stosunku do np. roku 2000 to jest przepaść. Wtedy muzeum było jedną z kilku instytucji kultury. Teraz ta oferta jest ogromna, kulturę pokazuje się w sposób nowoczesny, jesteśmy więc w stanie wysokiej konkurencji i musimy walczyć o odbiorcę. Staramy się prowadzić działania edukacyjne, skierowane do bardzo różnych grup, ale jednocześnie mamy świadomość, że wynik frekwencyjny nie powinien być dla nas najistotniejszy. Najważniejsze jest przekazywanie różnych treści, nawet w małych grupach, ale na odpowiednim poziomie. Wiemy, że w wielu wypadkach nie trafimy do masowego odbiorcy, aczkolwiek niektóre nasze*



Pewne reguły występujące w kulturze ludowej, są widoczne także w innych warstwach społecznych, w ludziach w ogóle. Stąd ciągle rozszerzanie zainteresowań etnologii, aż po kulturę popularną.

propozycje, jak wystawa „Love, peace i PRL”, dotycząca kontrkultury lat 60. i 70., odniosły spory sukces frekwencyjny. Ważne, żeby nie tworzyć cepeliady, nie folkloryzować folkloru. W tej chwili w dużej mierze koncentrujemy się na zagadnieniach związanych z kulturą współczesną, żeby pokazać, że jesteśmy mocno zakorzenieni w tradycji, często sobie tego nie uświadamiając. Pewne zjawiska współczesne są przecież powielaniem czy modyfikacją zjawisk, które istniały wcześniej. Dlatego niektóre wystawy są tak przekrojowe: pokazujemy archaiczne zjawiska i to, co z nimi zrobiła współczesność albo jak dzisiaj zachowujemy się, stając wobec tych samych problemów. Bo przecież wiele tematów, które nurtują człowieka, ma odwieczny charakter. Przykładem może być aktualna wystawa „Macierzyństwo od początku i bez końca” czy ekspozycja o symbolice kolorów, opowiadająca o tym, że pewnymi symbolami często posługujemy się nieświadomie.

▪ *Jakie największe wyzwania stoją teraz przed muzeum i jakie są Twoje marzenia zawodowe?*

▪ *Po ogromnym wyzwaniu, jakim było otwarcie Olenderskiego Parku Etnograficznego w Wielkiej Nieszawce, teraz potrzebujemy prac związanych z polepszeniem istniejącej infrastruktury. Chciałbym także, żeby skansen w Kaszczorku był czynny przez cały rok, a nie tylko sezonowo. Kapitalnego remontu wymaga m.in. pawilon wystawienniczy i pracownia konserwacji. Marzy mi się pracownia konserwacji z prawdziwego zdarzenia. Nasze zbiory, wyciągane ze strychów i piwnic, są często w złym stanie i wymagają bardzo poważnych interwencji. Marzą mi się także nowe magazyny, bo pękamy w szwach, a obiektów wciąż przybywa.*

▪ *Jak będziecie świętować jubileusz?*

▪ *Wiele wydarzeń w ciągu roku odbędzie się pod hasłem jubileuszu, ale ich kulminacją ma być wystawa pod koniec roku. Chcielibyśmy, żeby nie była prostym historycznym wykładem na temat muzeum. Mamy pomysł, który, mam nadzieję, okaże się atrakcyjny, ale szczególnie zdradzimy nieco później.*

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ Rok 2018 wielu torunian pożegnało a 2019 powitało podczas koncertu plenerowego na Rynku Staromiejskim. Na scenie wystąpiły zespoły Trzy Korony 2000 oraz Elektryczne Gitary (na zdjęciu). Pokaz sztucznych ogni był ostatnim tego typu widowiskiem w Toruniu. W trosce o zwierzęta od tego roku fajerwerki zastąpione zostaną widowiskami laserowymi.

Fot. Lech Kamiński



■ Prezydencka Gala Noworoczna to koncert organizowany przez Toruńską Orkiestrę Symfoniczną, która towarzyszy solistom w wykonywaniu największych przebojów muzyki operowej i operetkowej. Jest to również okazja do ogłoszenia laureatów Piernikowej Alei Gwiazd (piszemy o tym na str. 10) oraz wręczenia medalu Thorunium ludziom kultury. W tym roku to najwyższe wyróżnienie przyznawane przez prezydenta miasta otrzymali wokalista Sławek Uniatowski oraz obchodzące 25-lecie Radio Gra.

Fot. Wojtek Szabelski



■ Barwny Orszak Trzech Króli przeszedł z Rynku Staromiejskiego na Nowomiejski. Wielką atrakcją parady były olbrzymie, kilkumetrowe postaci Mędrców ze Wschodu, nawiązujące do hiszpańskich gigantes. Drogę umięły także śpiewające anioły, a dla maluchów jak zawsze przygotowano słodycze. Finałem pochodu był koncert Mateusza Ziółko, zwycięzcy takich programów, jak „The Voice of Poland” i „Twoja twarz brzmi znajomo”.

Fot. Wojtek Szabelski

■ Okazją, by wznieść się wysoko i zobaczyć świat z zupełnie innej perspektywy jest czynna do 17 lutego w Galerii Sztuki Wozownia wystawa Filipa Wolaka „Ponad zimą”. Pochodzący z Torunia fotograf i pilot od prawie 20 lat mieszka w Nowym Jorku. Jego zdjęcia, szczególnie te z prezentowanego w galerii cyklu, nagradzane są na najważniejszych światowych konkursach (m.in. Sony World Photography Awards 2016). Niecodzienna perspektywa sprawia, że doskonale znane elementy krajobrazu na zdjęciach Wolaka zyskują niemal abstrakcyjny wymiar.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Tragiczne wydarzenia w Gdańsku położyły się cieniem na tegorocznym 27. Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zanim jednak dotarły do nas wieści o śmiertelnych ranach zadanych prezydentowi Pawłowi Adamowiczowi, w Toruniu, podobnie jak w innych ośrodkach odbywały się pokazy i koncerty towarzyszące zbiórce pieniędzy na sprzęt medyczny ratujący zdrowie i życie dzieciaków. Uroczyste świętowano 20-lecie zapoczątkowanej przez Kompanię M3 Wielkiej Ściskawy, czyli bicia rekordu w ściśnięciu jak największej liczby osób w sercu o powierzchni 25 m². Akcja odbywa się teraz w wielu miastach Polski.

Fot. Lech Kamiński



■ Po raz pierwszy w Toruniu, w Książnicy Kopernikańskiej, odbyła się prezentacja reprintu IV wydania „De revolutionibus...” Mikołaja Kopernika. Księga to jedyne nowożytnie tłumaczenie dzieła, którego przekładu z łaciny dokonał w 1854 r. astronom Jan Baranowski. Można ją było oglądać niestety zaledwie przez jeden dzień.

Fot. Tomasz Dorawa



Głos izolowanych

■ „Za umiejętność słuchania ludzi niewysłuchanych i wytrwałość w poszukiwaniu właściwego języka do wyrażenia najtrudniejszych emocji” – tak uzasadniono przyznanie Małgorzacie Rejmer **Paszportu „Polityki”** w dziedzinie **Literatury** za książkę „**Błoto słodsze niż miód. Głosy komunistycznej Albanii**”. Wraz z Książnicą **Kopernikańską** i **Wydawnictwem Czarne** polecamy Państwu tę poruszającą lekturę.

Temat jednostki w opresji obecny jest w twórczości Małgorzaty Rejmer od jej debiutanckiej powieści „Toksymia”. Do Paszportu „Polityki” była już wcześniej nominowana za reportaż poświęcony najnowszej historii Rumunii „Bukareszt. Kurz i krew”. „Błoto słodsze niż miód” przenosi czytelnika do Albanii, kraju izolowanego od świata bardziej niż inne państwa komunistyczne za sprawą terroru Envera Hodży. Może właśnie z powodu tej izolacji wiedza o tym, jakich cierpień doznawali obywatele tego państwa, nie jest zbyt powszechna. Tym razem Rejmer nie przedstawia szerokiego historycznego tła, lecz oddaje głos ludziom, którzy doświadczyli terroru. I jest to głos wstrząsający.

„Niemał każda albańska historia przypomina „Proces” Kafki. Wezwany, bo ktoś złożył donos, oskarżony, bo każdy jest winny. System komunistyczny Envera Hodży, nazywanego kanibalem, rozwinął instytucję winy zbiorowej – za błąd wuja, brata czy ciotki płaciła rodzina. Za kibicowanie niemieckiej drużynie piłkarskiej – 8 lat więzienia. Sigurimi, bezpieka,



Małgorzata Rejmer
Błoto słodsze niż miód
Głosy komunistycznej Albanii

nieustannie inwigilowała obywateli, korzystając z donosów, a obywatele mieli wierzyć, że są najszczęśliwymi ludźmi na świecie.” – pisze w recenzji Justyna Sobolewska.

Książka opowiada także o nieosądzonych winach, o tym, że oprawcy wciąż chodzą po ulicach wśród swoich ofiar. To dopiero początek opowieści Małgorzaty Rejmer o Albanii. Pisarka planuje na ten rok kolejną książkę poświęconą krajowi, w którym spędziła ostatnich kilka lat życia. **(mank)**



KONKURS

Dla Czytelników mamy od Wydawnictwa Czarne egzemplarz książki Małgorzaty Rejmer. Aby o nią powalczyć, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Mieszkańcami jakiego miasta są bohaterowie powieści Rejmer „Toksymia”?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 lutego o godz. 12.00 pod nr tel. 56 611-86-82.

Osoba, która dodzwoni się do nas jako pierwsza, otrzyma książkę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Nagrodę „Newsweeka” im. Teresy Torańskiej w kategorii Najlepsza Książka w 2018 r. zdobył Michał Wójcik za książkę „Treblińska 43. Bunt w fabryce śmierci”.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

jazz festival

20-23 lutego 2019
ACKiS Od Nowa, Toruń

20 lutego, środa, godz. 20.00, Od Nowa

little egoists (pl)
sahin • płużek • laubrock (tr/usa/d/pl)

21 lutego, czwartek, godz. 20.00, Od Nowa

adam pierończyk trio • monte alban (pl/usa)
jaros • obara • damasiewicz • tarwid • miśkiewicz (pl)

22 lutego, piątek, godz. 20.00, Od Nowa

iconoclast (usa)
sylwester ostrowski & the jazz brigade (usa/pl/jap)

23 lutego, sobota, godz. 20.00, Aula UMK

zbigniew namysłowski quintet (pl)
walk away feat. urszula dudziak (pl)

Bilety i karnety: Od Nowa (ul. Gagarina 37a), Sklep „Pamiętki przy Flisaku” (Rynek Staromiejski 1)
Rezerwacja biletów: jazz@umk.pl

www.jazz.umk.pl

Imprezy towarzyszące: Toruńska Giełda Winyłowa – wydanie jazzowe oraz wystawa fotografii „JAZZ w obiektywach toruńskich fotografów”



**DWÓR
ARTUSA**
CENTRUM KULTURY
INSTYTUCJA MIASTA TORUŃ



Taneczna impreza w starym stylu!

08.02. / piątek
18:30 - 22:30

**Karnawałowa
potańcówka piątkowa**

15.02. / piątek / 19:00

Muracki śpiewa Nohavicę

16.02. / sobota / 18:00

Alternative Fashion Show

20.02. / środa / 18:30

Świat i okolice – Czym zaskoczą nas Finowie?

22.02. / piątek / 19:00

Wakarecy Piano Duo – Dźwięki ze środka

23.02. / sobota / 18:00-02:00

Milonga Piernikowa – Zima

Walentynki w Dworze Artusa

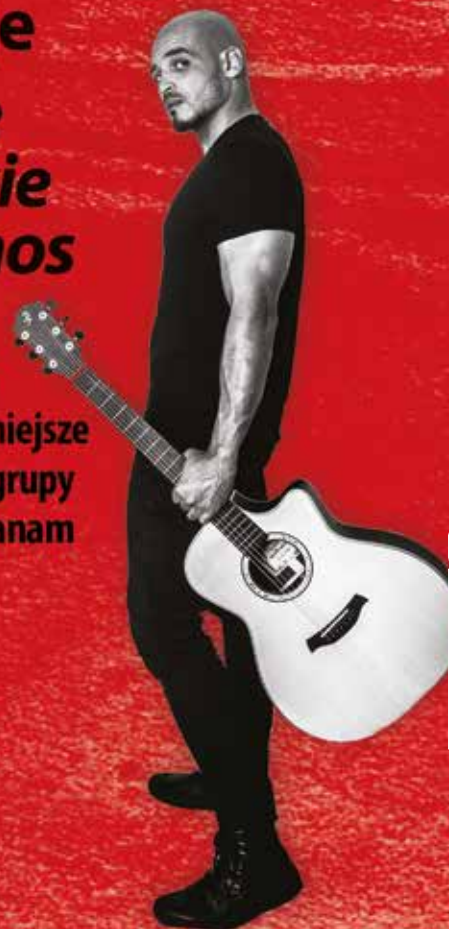
14 lutego / czwartek
19:00

Ukeje

Moje Boskie Buenos

czyli

najpopularniejsze
utwory grupy
Maanam



cały program na str. 12

artus.torun.pl

